Nr. 251. — **Rocznik XXIV.**

Czwartek, 31 października 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 października.

Z bieżącéj chwili.

Socyaliści francuzcy tryumfują z powodu obalenia gabinetu Ribota i poniekąd uważają się za panów sytuacyi. Dostarczyli oni niewątpliwie bezpośredniéj pobudki do upadku gabinetu, odświeżając oszustwa kolei południowéj, atoli stanowisko ministerstwa nie było nigdy silne. Ribot nie posiadał nigdy większości stałéj, a powaga jego w kraju była bardzo małą. Zależny od łaski większych stronnictw, musiał Ribot schlebiać naprzemian raz umiarkowanym konserwatystom, drugi raz radykałom, a nawet względem socyalistów posługiwał się stósownie do potrzeby „surowością“ lub „łagodnością“. Jeźli gabinet jego zdołał się utrzymać przez dziewięć miesięcy, to jedynie dla tego, że znalazł zaraz z początku „czarujące słowo“, które przełamywało wszelkie trudności. Gdy nastały krytyczne chwile z powodu zaproszenia floty francuzkiéj do Kilonii, wyleciało z ust ministra spraw zewnętrznych słowo: „nasz sojusz“ z Rosyą. Radość zapanowała w całéj Francyi i nikt nie myślał o obaleniu gabinetu, który z Rosyą układ zawarł. Mało wybitna osobistość Ribota została połączoną z wypadkiem historycznéj doniosłości, ale to sztuczne wyższenie nie mogło być trwałem. Ministerstwo nie miało podstaw w Izbie, nie mogło téż długiego mieć życia.

Jeszcze raz, jak się zdało, zaświeciła ministerstwu gwiazda szczęścia, ale niestety bardzo prędko zgasła. Ze wszystkich stron gotowano się do napaści na gabinet z powodu nieporządków w administracyi wojskowéj, które wyszły na jaw przy sposobności organizowania wyprawy madagaskarskiéj. Powszechne niemal zapanowało oburzenie przeciw ministerstwu, atoli jenerał Duchesne uśmierzył je zdobyciem stolicy Howasów i zawarciem korzystnego układu z królową Madagaskaru. Zapomniano o błędach ekspedycyi, ciesząc się zwycięstwem, ale nie zaniechano zamiaru obalenia gabinetu przy najbliższéj sposobności. Radykałowie bowiem pragnęli dostać się do steru, a oportuniści nie widzieli powodu stawania w obronie ministerstwa. Tak więc gabinet upadł w skutek interpelacyi socyalistów, oskarżającéj pewnych deputowanych o korupcyą, a zarzucającéj rządowi, że stara się brudy ukryć i winnych zasłonić. Co do następcy Ribota nie ma jeszcze dotychczas żadnéj pewności. Prezydent konferował wczoraj tylko z marszałkami Izby i senatu, oraz z Ribotem. Umiarkowana prasa republikańska ubolewa z powodu upadku gabinetu i zarzuca Izbie lekkomyślność. Niektóre dzienniki, jak „Siècle“, „Matin“ i „Petite Journal“ przewidują możliwość rozwiązania Izby. Socyalistyczne i radykalne dzienniki uważają poniedziałkowe głosowanie jako pomstę za Carmaux. „Rappel“ i „Lanterne“ żądają radykalnego gabinetu. Konserwatywne pisma stwierdzają, że ministerstwo upadło z powodu „publicznéj moralności.“ Wszystkie zaś dzienniki podnoszą trudne położenie prezydenta i przyszłego gabinetu. — Charakterystycznem jest, że baron Mohrenheim wręczył ministrowi spraw zewnętrznych, p. Hanotaux, wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego w dniu upadku gabinetu.

Znawcy stósunków tureckich, jak donosi dzisiaj carogrodzka depesza, spodziewają się jeszcze większych wybuchów namiętności ze strony ludności tureckiéj. Krwawe wypadki w Karput, Gamuszchane, Baiburt i Bitlis stara się rząd przedstawić jako drobne starcia Do Carogrodu nadchodzą wieści także z innych miejscowości o mordach i rabunkach Mahometan, ale rząd czyni wszystko, aby je ukryć. Oficyalne tureckie gazety uważają też za najgłówniejsze zadanie zaprzeczać wszystkiemu a położenie wewnętrzne przedstawiać w jak najweselszych barwach. Jeśli zaś zaprzeczyć nie mogą, to groźny wypadek wymordowania kilku set Armeńczyków lub spalenia kilku wsi armeńskich przedstawiają jako bagatelne zajścia. Zdaje się, że taktyką tą zachęcają tylko pospólstwo do mordestwa i rabunku.

Na dalekim wschodzie azyatyckim wichrzy Rosya podobnie jak na wschodzie europejskim. Chiny wzięła w swoją czułą opiekę i wyciska z nich obecnie rozmaite korzystne koncesye. Najważniejszem jest niewątpliwie ustępstwo, jakie otrzymać miała co do portu Artura. Najmniejszéj nie ulega wątpliwości, że Anglia nie pozwoli, aby się Rosya rozpanoszyła w tak ważnéj i warownéj przystani, dotychczas jednak nie wiadomo, ile prawdy w odnośnem doniesieniu. Według biura Reutera, — rosyjski ambasador Staal został upoważniony telegramem Łobanowa do oświadczenia, iż wiadomość o rzekomym układzie z Chinami co do odstąpienia Rosyi Portu Artura jest bezpodstawną. Natomiast „Globe“ potwierdza w depeszy z Hongkongu wiadomość o tajnym układzie Rosyi z Chinami i donosi, że już 18 b. m. przybyła do portu Artura eskadra rosyjska. Oprócz tego donosi „Times“ o przemówieniu gubernatora wschodniéj Syberyi, który wspominając o nowych koncesyach w Mandżuryi, podniósł, że ludność nie potrzebuje się niepokoić, gdyż Władywostok pozostanie głównym punktem, chociaż część floty rosyjskiéj znajduje się w Porcie Artura. Daléj donoszą, że trzy ekspedycye rosyjskie, mające po sto kozaków, wyruszyły do Mandżuryi celem zbadania kraju.

Rozsądny głos.

W sprawie wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim pisze organ katolików westfalskich, „Westf. Merkur“, co następuje:

„Wedle dotychczasowych wiadomości nie można już wątpić, że baron Huene otrzymał znacznie mniéj głosów, aniżeli kandydat przeciwny Radwański. Ubolewamy nad tym wynikiem wyborów, zwłaszcza także dla tego, ponieważ mimo różnicy zapatrywań w 1893 co do projektu wojskowego bylibyśmy chętnie widzieli w parlamencie tak wypróbowaną siłę, jak bar. Huenego. Jeżeli jednakże pisma przeciwne zapatrują się na rezultat wyborów wyłącznie ze stanowiska walki *Polaków przeciwko centrum* i w ten sposób chcą go przedzierżgnąć w ważny zwrot w dziejach stronnictwa, to musimy prosić o zimną krew i uwzględnienie rzeczywistości.

„Ruchu polskiego na Górnym Śląsku nie chcemy bynajmniéj lekceważyć; odegrał on także rolę w obecnéj sprawie wyborczéj. Ale kandydat, który, jak się zdaje, zwyciężył, *nie* wystąpił jako właściwy kandydat *polski*, jako przyszły członek Koła polskiego, lecz przedstawił się jako przyszły członek centrum. Chodzi tutaj nie tylko o proste formalia, lecz to oświadczenie ma wielkie znaczenie dla wydania sądu o wyniku wyborów. Gdyby bowiem pan Radwański był się przedstawił, jako *polski przeciwnik* centrum, natenczas owe 12,000 wyborców, którzy głosowali na niego, byliby tem samem okazali swoje odstąpienie od centrum. Skoro atoli Radwański wystąpił jako kandydat centrum, szukał więc głosów i otrzymał je z pewnością od wyborców, którzy jak przedtem, tak i teraz stoją *na stanowisku centrum* i tylko przekładają innego kandydata nad „urzędowego“ kandydata centrum. Tylko w ten sposób tłomaczy się to, że pan Radwański mógł otrzymać tak znaczną większość (12,000 przeciw 5000).

Tym sposobem nabierają wybory w pszczyńsko-rybnickiem pewnego podobieństwa ze zwrotem w powiecie Arnsberg-Olpe, gdzie p. Fussangel pokonał „urzędowego kandydata centrum“, aby przy następnych wyborach sam zostać członkiem frakcyi. Podobne przypadki zdarzyły się już kilkakrotnie w innych okręgach wyborczych, n. p. przy ostatnich wyborach także w Borken-Recklinghausen, a nie tracono słów z tego powodu nadaremnie.

Takie porażki „urzędowych“ kandydatów są niemiłe; na Górnym Slązku jest tego rodzaju zdarzenie tem przykrzejszem, że ma ono do pewnego stopnia jakiś związek z agitacyą wielkopolską, która go wyzyska daléj.

Co robić, aby uniknąć takich przykrości? Niedawno temu, kiedy omawialiśmy trudności wyborcze w ogóle, zwróciliśmy uwagę na to, aby komitety *wyborcze kandydatów* starały się o jak największą miarę *mądrości*. Jeżeli jest prawdą, że bar. Huene otrzymał tylko 5000 a p. Radwański 12,000 głosów, to nie możemy pozbyć się *podejrzenia*, iż *bar. Huene nie był odpowiednim kandydatem na ten okręg*. Nie czynimy przez to znakomitym zaletom tego szanownego pana żadnéj krzywdy, pod dostatkiem jest okręgów wyborczych, które umieją oceniać jego siłę i ubolewamy, że znaczna część wyborców w okręgu pszczyńsko-rybnickim przekłada z tego lub owego powodu politycznego *homu novus* Ale czy *komitet nie mógł rozpoznać z góry*, że bar. Huene będzie musiał *walczyć* z tak nadzwyczajnie silnym *prądem przeciwnym? Czy nie powinien był* w obec niebezpieczeństwa, jakie groziło ze strony wielkopolskiéj agitacyi, *poszukać kandydata*, któryby *miał więcéj popularności w szerokich kołach?*

„Tem pytaniem nie chcemy robić komitetowi wyborczemu zarzutu, lecz tylko pobudzić komitety innych okręgów do zastanowienia się. Przy stawianiu kandydatów nie wszędzie już pójdzie rzecz z dawną prostodusznością i delikatnością. Komitety muszą najprzód składać się tak, aby *wszystkie* części katolickich wyborców były w nich odpowiednio reprezentowane i aby w nich prądy i usposobienia okręgu wyborczego znano dokładnie. Należy się liczyć z różnemi skłonnościami i interesami i wyszukiwać z nieuprzedzonym rozmysłem człowieka odpowiedniego właśnie na ten okręg wyborczy. Przytem może się zdarzyć, że dla sprawy trzeba będzie ponieść osobistą ofiarę.

„Do wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim będziemy musieli niestety powrócić częściéj. Na dzisiaj chcemy tylko jeszcze krótką dać odprawę *tendencyjnéj gadaninie polakożerców*, którzy mówią, że centrum samo sobie wychowało tryumfującego przeciwnika przez „popieranie polonizmu.“ *Inni dodają jeszcze. że spodziewać się należy, iż centrum wstąpi teraz do walki przeciw Polakom razem ze stronnictwami „niemieckiemi“. Co za niedorzeczność! Centrum* zawsze zwalczało agitacyą wielkopolską na Górnym Slązku, natomiast *zawsze broniło słusznego prawa Górnoślązaków do języka ojczystego*. Gdyby nie było uczyniło *tego* i *zdradziło* przyrodzone prawa tych ludzi, natenczas polscy wyborcy byliby już dawno wszyscy odstąpili od sztandaru centrum. A gdyby centrum chciało *teraz* zadać kłam sprawiedliwości, natenczas dopieroby tryumfowali agitatorzy wielkopolscy! W smutnych czy pogodnych chwilach zawsze trzymamy się zasady „Równe prawo dla wszystkich!“

Katolicka „Märk. Volksztg.“ pisze o porażce centrum w okręgu pszczyńsko-rybnickim:

„Tam uległ postawiony przez stronnictwo kandydat, bar. Huene, kandydatowi, którego sobie wybrał sam lud katolicki owych okolic i którego także przeprzeprowadził. Zawsze uważaliśmy to za *błąd* ze strony frakcyi, że *postawiono bar Huenego* i jego *kandydatury nie cofnięto*, kiedy tak głośno objawiło się życzenie górnoślązkiego ludu, aby w parlamencie widzieć męża ze swego łona. Jednakże centrum otrzymuje nowego *dzielnego* posła w osobie adwokata Radwańskiego, który tem samem jest powołany, by bronić interesów swego okręgu wyborczego i swoich ziomków górnoślązkich.“

„Köln. Volksztg.“ uważa także za błąd ze strony komitetu wyborczego, że właśnie w polskim okręgu wyborczym postawił na kandydata barona Huenego. Z wywodami katolickiepo organu nadreńskiego zapoznamy czytelników naszych obszerniéj w jutrzejszym numerze pisma naszego, dzisiaj braknie nam na to miejsca i czasu.

„Schl. Volksztg.“ poprzestaje na wydrukowaniu berlińskiéj korespondencyi centrum którą także zamieściła „Germania“.

Umyślnie przytoczyliśmy powyższe głosy, aby wykazać bezpodstawność zarzutów, z jakiemi się spotykamy w artykule, zawartym w ostatnim numerze (252) berlińskiéj „Germanii“. Organ katolików niemieckich nie waha się pisać o bezgranicznéj niesumienności, z jaką tak zwani wielkopolscy agitatorzy podburzać mieli rzekomo lud górnoślązki, a sam widzi się zniewolonym przyznać, że nie umie ocenić, o ile kandydatura p. Huenego w tym okręgu wyborczym była błędem, dodając zarazem, że być może, iż stanowisko, jakie baron Huene zajął swego czasu wobec ustawy wojskowéj, zaszkodziło mu jeszcze i teraz. „Dla niejednego wyborcy mogło to być niezrozumiałą, że ma dzisiaj wybierać męża, przeciwko którego stronnikowi głosował dopiero przed laty dwoma.“

„Germania“ pisze: „Jeżeli część prasy zwycięstwa p. Radwańskiego używa celem napomnienia rządu, aby nie ścierpiał dłużéj polskiego ruchu (?) na Górnym Slązku, lecz przystąpił do obrony (!), to już wyżéj powiedzieliśmy, *że rząd sam utorował drogi agitatorom*, nie uwzględniając *uzasadnionych* skarg górnoślązkiéj ludności.“ Godzimy się na to zdanie — z warunkiem, że wolno nam będzie zamiast słów „rząd sam utorował drogi agitatorom“ umieścić słowa: „rząd sam skierował lud górnoślązki na drogę opozycyi, nie uwzględniając jego skarg i zażaleń.“ Wielkopolscy agitatorzy są widmem, które się wylęgło w głowach ludzi złéj woli i wiary i znalazło zbyt pohopne przyjęcie w prasie wszelkich odcieni; nawet „Westf. Merkur“, tak zresztą rozsądnie zapatrujący się na sprawę rybnicko pszczyńską, nie umie się otrząsnąć z tego nieszczęsnego przywidzenia.

W końcu swego artykułu apeluje „Germania“ do polskiéj frakcyi i zapytuje, jak długo jeszcze posłowie nasi przypatrywać się będą spokojnie intrygom polskich agitatorów, a mianowicie ich szczuciu przeciwko centrum, albo raczéj popierać będą tych agitatorów w prasie poznańskiéj. „Niech Polacy rozważą to sobie, że przyjaźń centrum jest im potrzebniejszą, aniżeli stronnictwu centrum przyjaźń Polaków. Lub czy może Polacy sądzą, że mogą grzeszyć w imię swego katolicyzmu? Tego katolicy niemieccy nie ścierpią.“

Zdaje się, że irytacya zamąciła jasny — być może — zkąd inąd umysł autora artykułu „Germanii“. W jakiż sposób ma Koło polskie w sejmie i parlamencie w Berlinie wpływać na wyborców górnoślązkich i wskazywać im, jak mają głosować?! Czy redakcya „Germanii“ rozważyła dobrze, do czego właściwie zmierza żądanie jéj współpracownika? Insynuacya, jakoby Koło polskie w prasie poznańskiéj popierało wrzekomych agitatorów ślązkich jest niegodna katolickiego organu, my też stanowczo protestujemy przeciwko takiemu prowadzeniu walki. Wprawdzie, jak się zkąd inąd dowiadujemy, artykuł „Germanii“ wyjęty jest z berlińskiéj korespondencyi katolickiéj, ale to rzeczy nie zmienia: „Germania“ przedrukowując go bez zmiany i bez uwag, a nawet nie podając źródła, wzięła całą odpowiedzialność za niego na siebie.

Jeszcze jedna uwaga. Koło polskie nie usiłuje wpłynąć na nasze stósunki wyborcze w Księstwie, — zkądże ma dyrygować ruchem wyborczem na Górnym Slązku?

Gdyby centrum uwzględniło życzenia ludu na Slązku, do czego ten lud ma przecież prawo, to z pewnością nie byłoby zaszło to, co się stało w Pszczynie-Rybniku.

Ateizm na uniwersytetach niemieckich.

II.

Uczony prof. Fr. Paulsen w dziele swem „System der Ethik (3-cie wydanie) pisze:

„Prawdą jest: wiara w bogów, którzy jako podobne do ludzi istoty pojedyńcze mają gdzieśkolwiek istnieć i oddziaływać na ten świat ziemski wedle zależnych od okoliczności zamiarów, zaczyna zamierać i nie ożyje już ponownie. Nie ma też w tem zasadniczéj różnicy, czy takich istot przyjmie się więcéj, czy też tylko jednę. *Monoteizm, który Boga uważa za jednostkę obok innych i każe mu przy sposobności oddziaływać na świat, jako na inną od niego i obcą mu istność, nie różni się od panteizmu.* Jeżeli upierać się będziemy przy tem, aby za teizm uznać tylko takie zapatrywanie, natenczas trudno będzie sprzeciwić się tym, którzy twierdzą, *że nauka prowadzi do ateizmu.*“ (Paulsen, System der Ethik I, 387).

W wyznaniu chrześciańskiem *zawarte jest wedle Paulsena niejedno*, co „*naszéj rzeczywistéj wierze oddawna juz stało się obcem, n. p. wiara w cuda i w duchy*“ (Ibid. 396). *Wiara w nieśmiertelność* we formie *dalszego życia osobowego* jest „*marzeniem*“ (ibid. str. 401).

A zatem jak prof. Döring, tak i prof. Paulsen był ateuszem.

Profesor dr. W. Förster nie taił się nigdy ze swym wstrętem do wszelkiéj wiary. Zajrzyjmy do jego wykładu mianego w Eisenach p. t. „Naturwissenschaft und Ethik“, a znajdziemy tam następujące florilegia:

„Podczas kiedy rozmaite formy *religii*, jak się już używanie tego wyrazu przez całe wieki ustaliło, w tem są zgodne, że wystawiają sobie sumienie ludzkie i całe ukształtowanie życia ludzkiego jako też bieg świata w większéj lub mniejszéj zależności od sił nadprzyrodzonych,... ma przeciwnie naukowy pogląd na świat w swych rozmaitych sformułowaniach to zasadnicze wspólne jądro, że na podstawie stałych, prawidłowych stosunków, jakie nauka coraz dokładniéj rozeznała w otaczającéj nas naturze, buduje uniwersum, kosmos, w którym działają tylko odwieczne prawa podobnego rodzaju, *i w którym przeto nie ma miejsca dla potęg nadprzyrodzonych, któreby musiały stać ponad temi ustawami.* Nauki przyrodnicze wobec swéj rozpoznawczéj jako też naprzód zapowiadającéj i twórczéj pracy nie tylko są do tego przypuszczenia uprawnione, ale po prostu zmuszone.

O duchowem życiu ludzi powiada Förster:

„Ten wewnętrzny świat przedstawia *najwyższą znaną nam formę* przemiany i *zachowania energii. Jest on wynikiem przekształcenia i zebrania czynnych w świecie zewnętrznym i w naszym własnym organizmie niższych form objawiania się energii w energią delikatniejszéj organizacyi, wyższéj trwałości i większéj sprężystości.*“

Profesor Förster należał więc niewątpliwie do ateistów, dokładniéj mówiąc, do materyalistów.

Przejdźmy z kolei do zmarłego niedawno profesora Giżyckiego. W jego „Moralphilosophie“ spotykamy następujące ustępy:

„Śmierć sama w sobie nie jest nieszczęściem, gdyż nieszczęście tak samo, jak szczęście *opiera się na świadomości istnienia*; śmierć jest raczéj *końcem wszystkich nieszczęść*, jest granicą, po za którą nie ma ani dobrego, ani złego.“ (Giżycki Moralphil. str. 361.) „Umierając dostajemy się w dobre towarzystwo. Miejsce, gdzie spoczywają wszyscy nasi drodzy zmarli — *matka ziemia* — nie może być złem.“ (Ibid. 364.) „Nie jesteśmy widmami, lecz żyjącemi ciałami. O ile zaś jesteśmy materyą i siłą, jesteśmy wieczni.“ „O ile jesteśmy ciałem, nie zginie z nas ani jeden atom... Ale co dla nas jest ważniejsze: nawet o ile jesteśmy duchem, będziemy żyli daléj... Jakkolwiek umrzemy, nie znikną jednak skutki naszego życia. Dzielny czyn, dobre słowo są często nasieniem tysiącznorakiego błogosławieństwa.“ (Ibid. 365—366.) Giżycki gani Pawła św. z powodu jego słów: „Bez wiary niepodobna podobać się Bogu.“ „Prawdziwa moralność nie ma nic wspólnego z wiarą i religią.“ (Ibid. 465.) Podczas kiedy — wedle Giżyckiego — człowiek wierzący wskutek swéj połowicznéj wiary w niedające się dowieść a jednak dowodu domagające się przypuszczenia i wskutek spostrzeżenia, że nowoczesna nauka nie zdaje się być w zgodzie z przepisami wiary, popada w lękliwość i wątpliwość, — jest natomiast ten, który „całkowicie i zupełnie oddaje się prądowi umysłowego postępu (tj. człowiek niewierzący)... wyższy po nad owe niepokoje zrozpaczonych dusz. *Jego myśli o świecie i życiu nie sprzeciwiają się prawdzie... jego uczucia nie przywięzują się do czegoś, co się nie może ostać przed myśleniem.* Nie zażywa on, to prawda, owych duchowo zmysłowych wzburzeń, które w człowieku wierzącym powstają z jego zajmowania się *światem zaczarowanym*, ale też wolny jest od wstrząśnień umysłu, które powodują *czarnoksięskie pojmowanie rzeczy*, i ma dumną i czystą świadomość doskonałéj prawdziwości.“ Niewierzący człowiek starać się będzie dla tego — wedle profesora Giżyckiego — uchronić dziecko swoje przed wiarą. „Nie pozwoli on mu swoich najszlachetniejszych uczuć zwracać do *wytworów szału*, lecz skieruje jego zmysł w stronę prawdy i dobra. Walki pomiędzy zapatrywaniami dawnéj Palestyny i wieków średnich a zapatrywaniami XIX stulecia będą oszczędzone jego duszy..., ponieważ jego moralne pojęcia nie zetknęły się *z niedającemi się* udowodnić naukami wiary.“ (Ibid. str. 477.) „Jakkolwiek uznaje on (człowiek duchowego postępu) *Jezusa* jako najwyższego ze wszystkich nauczycieli moralności, to jednak nie uważa on go za *ostatecznego i nieomylnego* (allgenugsamen und unfehlbaren). *Jezusa moralność potrzebuje uzupełnienia* za pomocą etyki mędrców greckich i rzymskich i poprawienia i udoskonalenia za pomocą rezultatów nowych doświadczeń lat dwóch tysięcy.“ (Ib. str. 477—478.)

„Że chrześciaństwo znajduje się w stanie rozkładu, to w oczach nieuprzedzonego obserwatora nie ulega wątpliwości. Supranaturalizm ustępuje z swych ostatnich twierdz.“ „Bogiem naszym jest tylko to, co jest w nas dobrego.“ „Przez odrzucenie wiary w świat pozaziemski podnosi się charakter człowieka.“ (Ib. 492).

Takie same zapatrywania znajdujemy w książce prof. Giżyckiego „Philosophische Consequenzen aus der Lamarck-Darwinschen Entwickelungstheorie“.

I profesor Giżycki nie tylko nie był chrześcia-

ninem, lecz nie wierzył ani w osobowego Boga, ani w osobową nieśmiertelność.

Le Noveau Monde,

pismo wychodzące w Paryżu, zamieściło w sobotnim numerze następujący artykuł:

„W dniu 15-go bm. czterech młodych emigrantów złożyło serce wielkiego bohatera, Tadeusza Kościuszki, w Rapperswylu, dawnym zamku Habsburgów, dzisiaj muzeum historycznem emigracyi polskiéj, które Szwajcarya uznaje za narodową własność polską.

Zaledwie kilka wierszy poświęciły trzy czy cztery dzienniki téj pobożnéj i wzruszającéj ceremonii i zaledwie jakiś spóźniony pisarz raczył przypomnieć, kim był Tadeusz Kościuszko.

Kościuszko, jedna z najszlachetniejszych i najpiękniejszych postaci ludzkości, pozostanie uosobieniem patryotyzmu w tem, co tenże ma najpiękniejszego, najprostszego i najpodnioślejszego.

Pochodząc z ostatnich rzędów rycerstwa, z nieznanéj wioski litewskiéj, nauczył się w szkole wojskowéj nieco więcéj matematyki, niż jego towarzysze, poszedł walczyć za niepodległość amerykańską, wrócił następnie, aby imię swoje powiązać z pełną chwały potyczką pod Dubienką.

Wydalony wraz z wszystkimi patryotami z 1791 i 1792 r., przedstawił się na rekwizycyą powstańców w Krakowie i pod nazwą równie skromną, jak znaczącą „naczelnika“, pozwolił nałożyć na siebie największy ciężar i najgroźniejszą władzę, jaką danem było dźwigać wielkiéj duszy. Nie miał on jednakże nic z tego, czego wymagają biografowie od konwencyonalnéj wielkości.

Jakżeż to serce tak proste i nieśmiałe, że nie umiało inaczéj okazać swéj miłości do pewnéj wielkiéj damy, jak przez celibat życia całego; jakżeż ta znakomitość tak biedna przed dyktaturą swoją, w czasie tejże i po niéj, która byłaby zgasła w najpospolitszéj nędzy, gdyby nie litość kilku adjutantów i pewna hojność Ameryki; jakżeż w kraju w czasie największych rozterek i najnamiętniejszych ambicyi — mogła zabłysnąć ta podniosła postać wieśniacza? Jakżeż wreszcie Kościuszko nagle spoił strzępy dwóch rozerwanych części, rozbroił królestwo, oligarchią, anarchią, aby stawić czoło całéj sprzymierzonéj potędze Prus i Rosyi aż do chwili, kiedy padając, zlany krwią własną, na polu bitwy pod Maciejowicami, uznał za swe prawo zawołać z smętną dumą: *Finis Poloniae!*...

Oto dla tego, że Kościuszko uosabiał zmartwychpowstanie Polski kniaziów i Lechitów pod wodzą najdzielniejszego i najczystszego wśród nich. Od chwili, jak promień téj Polski zabłysnął wśród mglistych chmur rozbiorów, wszystko inne zniknęło mu przed oczami. Wieśniacy przybiegli, by stworzyć wojsko swemu dyktatorowi, oddać mu swoje kosy jako rózgi liktorów, a zwycięztwo pod Racławicami jako krzesło kurulne. Nie przez wyrachowanie pychy, do któréj jego charakter czysty nie był zdolnym, ale jak niektórzy wielcy artyści, którzy umieją malować tylko w bluzie, przywdział on siermięgę wieśniaków, jadł ich chleb, mówił ich językiem. Dla nich nie był to ani jenerał, ani prawodawca, ani filozof, był dla nich Kościuszką, wysłańcem ich przodków, aby odnaleźć dawną formułę zaszczytów obywatelskich i dobrobytu Rzeczypospolitéj Słowian.

To świetne, nagłe odbudowanie Rzeczypospolitéj dokonało się bez ceremonii na zewnątrz. Rzemieślnicy Warszawy, Wilna, Krakowa, podali rękę chłopkom ze Żmudzi i Kujaw, nie troszcząc się ani o cudzoziemskie wojska, które sądziły, iż marzą, ani o królestwo i oligarchią, niezdolne powstrzymać tego wielkiego popędu całego ludu ku Naczelnikowi.

Oswobodziciel w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, Kościuszko nie ograniczał swego dążenia na usunięcie wroga z ziemi ojczystéj, chciał on nadto przez środki odrodzenia przywrócić ludowi swobody, do jakich tenże miał prawo i przywrócić organizacyą okresów patryotyzmu ludowego.

Królestwo i wielka arystokracya strwożyły się radykalnemi wyrokami dyktatora i spokojnie przyłączyły się do cudzoziemskiego zaborcy. Wtenczas przeciwrewolucya podniosła głowę żuchwale, tryumfując na całym obszarze Polski obok trzeciego rozbioru....

Z tego cudownego odrodzenia narodu polskiego pozostało u większéj części tylko wspomnienie wielkiego imienia świętego i niejasna pamięć bohaterskiéj opowieści.

Francya atoli nie powinna zapominać, że powstanie polskie z 1794 r. przyczyniło się najprzód do dobra, a potem do tryumfu jéj rzeczypospolitéj. Niepodobna w saméj rzeczy nie uznać, że gdyby nie to zrządzenie Opatrzności na drugim krańcu rewolucyi europejskiéj, to żaden wysiłek teroryzmu nie byłby zdołał zażegnać burzy zemsty, nagromadzonéj przeciw krańcowi zachodniemu. Nie dla tego, aby ewolucye nauki było zdolnem stłumić przemijające zwycięztwo monarchii, ale gdyby nie powięcenie Polski, owe ewolucye byłyby zostały na całym zachodzie skazane na opóźnienia i zwroty, wśród których groziło niebezpieczeństwo, iż znikną formy geograficzne aż do imienia Francyi.

A zatem, dzięki Kościuszce, Dubience, Racławicom i Maciejowicom bynajmniéj nie mniéj, aniżeli Dumouriez, Jemmapes i Fleurus oraz przejściu Roery, Francya weszła w granice swego państwa austrazyjskiego. Także przez traktat w Bazylei, trzymając się sumiennie dyplomatycznych tradycyi X. Fleury, sprzedała królowi pruskiemu swoje zdobycze z téj strony Renu za ekwiwalenty nad Wisłą. Co do tych, którzy przeżyli Maciejowice i Pragę, to z wielkim trudem zdołali oni połączyć się z swoimi towarzyszami, zakreślając koło przez Kalabryą, Damanhur, San Domingo; nie byli oni już dość przyzwoicie odziani, by módz umrzeć na ziemi europejskiéj.

Ale do czterech traktatów w Bazylei, Campo Formio, Lunéville i Presburgu, Bóg dorzucił paragraf niewidzialny dla urzędowych handlarzy; odtąd bowiem męczeństwo Polski, powracając nieubłaganie, ma zakłócać bez litości sumienie narodów, aby ich spokój i bezpieczeństwo było na zawsze nieodłącznem od zmartwychwstania ich ofiary.“

Dr. Lueger burmistrzem.

Wiedeń, 29 października.

(═) Dr. Lueger dziś w południe został wybrany burmistrzem. Otrzymał 93 głosów, to jest 92 głosy antysemitów i 1 głos radzcy nie należącego do żadnego stronnictwa; 44 liberalnych radzców oddało białe kartki, b. burmistrz dr. Grueb nie był obecny na posiedzeniu.

Pan Lueger w dłuższéj mowie podziękował za wybór i zarazem wygłosił program swych rządów, gdyby otrzymał zatwierdzenie cesarskie. Oświadczył, że zna trudność swego położenia i wielkie obowiązki, ale ufając w pomoc Boga i powodowany miłością dla ludu, podejmie się ich. W ostatnich wyborach „nie zwyciężyło pewne stronnictwo, lecz cały chrześciański lud odniósł zwycięstwo nad swymi wrogami“. Nowy rząd będzie zatém „rządem ludowym w szlachetnem pojęciu wyrazu“. Nie będzie rządem zemsty. Będziemy umieli cenić przedmiotową opozycyą. Nie naruszając kompetencyi państwa i kraju, odpierać będziemy wszelki zamach na samorząd gminy. Lud ostatniemi wyborami dowiódł, że Wiedeń „jest miastem chrześciańskiem i niemieckiem.“ Lud wiedeński żąda, aby w szkołach „panował duch chrześciański i narodowy“, aby dzieci uczyli mężowie ze ich szczepu i wiary. Lud wiedeński chce, aby Wiedeń pozostał miastem niemieckiem. Mamy historyczne, niewątpliwe prawo, „by to miasto pozostało niemieckiem, i mamy obowiązek przekazać to prawo nienaruszone naszym potomkom“. Większość Rady administracyą miasta kierować będzie według najwyraźniéj objawionéj woli ludu. Będzie zawsze pamiętała o tém, że „Wiedeń jest miastem niemieckiem i powinien niem pozostać, że Wiedeń jest miastem chrześciańskiem i powinien niem pozostać, że Wiedeń jest rezydencyą i stolicą Austryi i tego stanowiska Wiednia ze wszystkich sił bronić będziemy“.

Po dokonanym wyborze, przed ratuszem tłumy wielbicieli tak natarczywie ściskały i całowały ręce trybuna burmistrza, że kilku konnych żandarmów z trudnością obroniło go przed niebezpieczeństwem zbyt gorących owacyi.

Nowy burmistrz urodził się 24 października 1844 roku we Wiedniu, tutaj odbywał studya gimnazyalne i uniwersyteckie, w roku 1874 został adwokatem. W roku 1875 wstąpił do Rady miejskiéj jako kandydat demokratyczny. W roku 1885 został także wybrany do Izby poselskiéj. Dnia 29 maja r. b. został wybrany burmistrzem, ale że otrzymał tylko 70 głosów, nie przyjął wyboru, poczem nastąpiło rozwiązanie Rady i objęcie rządów w ratuszu przez komisarza cesarskiego radzcę Friebeisa.

Obecnie aktualną się staje roztrząsana od dawna kwestya, czy p. Lueger będzie przez cesarza zatwierdzony na stanowisku burmistrza, względnie, co w téj kwestyi gabinet zaproponuje cesarzowi? Trzech znanych członków klubu konserwatystów, baron Dipauli, dr. Ebenherh i baron Morsey, który przed r. 1890 byli członkami ówczesnego klubu ks. Liechtensteina, udali się wczoraj do *hr. Badeniego* z prośbą, aby p. Lueger otrzymał potwierdzenie cesarskie. Ponieważ prezes gabinetu bardzo słusznie odpowiedział tym panom, że o téj kwestyi rząd zadecyduje dopiero po wyborze p. Luegera, przeto wymienieni posłowie sprawę tę poruszyli na posiedzeniu klubu konserwatystów, żądając, aby w obec rządu stanowczo poparł żądanie potwierdzenia wyboru p. Luegera. Dotąd większość klubu konserwatystów jest przeciwną stawianiu na ostrze miecza kwestyi specyalnie wiedeńskiéj.

Aczkolwiek dzienniki nic o tem nie wspominają, niezawodnie w podobny sposób liberalni posłowie wiedeńscy usiłują klub niemieckiéj lewicy skłonić do interwencyi przeciwko potwierdzeniu Luegera.

Oto znowu jedne z tych drobnych sprawek, które, jak na początku r. b. cylejska, w Austryi w oka mgnieniu nabierają wielkiéj doniosłości, oddziaływają na konstelacyą parlamentarną etc. Dla gabinetu sprawa ta jest tem przykrzejsza, że rząd *węgierski* potwierdzenie Luegera na posadzie burmistrza uważałby jako akt niechęci przeciwko Węgrom, które poseł Lueger co chwila zaczepiał w namiętny sposób, a zatem w układach, dotyczących odnowienia ugody finansowéj, Węgrzy stawialiby przez zemstę tem większe żądania.

Na odwrót p. Lueger umiał sobie zjednać tak wielką popularność wśród mas ludności wiedeńskiéj, i większość Rady tak bardzo jest zdecydowana nie wybierać innego burmistrza, że nie potwierdzając p. Luegera, gabinet odstręczy sobie masy ludności tutejszéj i byłby zmuszony przedłużyć in infinitum komisaryat cesarski w ratuszu.

Po rozprawach o programie.

Wiedeń, 29 października.

(═) Całkiem zbyteczna pogadanka o programie rządowym skończyła się wreszcie wczoraj bez praktycznego rezultatu, bo według regulaminu Izby tutejszéj, w takich improwizowanych dyskusyach nie wolno ani stawiać wniosku, ani uchwalać rezolucyi.

To też *hr. Badeni* w wczorajszéj drugiéj mowie słusznie zauważył, że teoretyczne wynurzenia o stosunku stronnictw nie prowadzą do celu, wyrażając nadzieję, że w konkretnych kwestyach może liczyć na poparcie stronnictw „uzdolnionych do pozytywnéj i organicznéj pracy“, jak się wyraził wczoraj, albo stronnictw „spoczywających na moralnéj podstawie“, jak się wyraził w pierwszéj mowie.

Wczoraj jeszcze posłowie *dr. Kronawetter*, znany demokrata zbliżony do socyalizmu, *Hauck*, adjutant Schoenerera, i *dr. Romańczuk* bardzo uroczyście i dobitnie oświadczyli, że oni nie myślą uznawać kierownictwa rządu, ani mu ulegać.

Ponieważ z tych panów każdy dla siebie tworzy stronnictwo, przeto te uroczyste deklaracye były dość zabawne, zwłaszcza, że hr. Badeni i tak nie liczył na poparcie tych trzech panów.

Prezes gabinetu wczoraj bardzo stanowczo zaprotestował przeciwko insynuacyom, jakoby zamierzał obniżyć znaczenie parlamentu albo walczyć *przeciwko* niemu. Ponieważ także w niektórych polskich dziennikach pojawiały się te niewczesne, kompromitujące i z góry utrudniające zadanie gabinetu insynuacye, z wielkiem zadowoleniem zapisujemy odnośne wczorajsze zaprzeczenie hr. Badeniego. Nowy gabinet potrzebuje gorliwego poparcia parlamentu, aby przeprowadzić tak ważne sprawy, jak odnowienie ugody z Węgrami, a więc nie trzeba jeszcze utrudniać jego położenia, tworząc sztucznie antagonizm pomiędzy gabinetem a parlamentem.

Stosunek stronnictwa *młodoczeskiego* do gabinetu wczoraj z kolei wyjaśnił profesor *Kaizl*. Podczas gdy poprzedni mówca tego stronnictwa Strańsky opozycyą Młodoczechów przeciwko gabinetowi uzasadniał tem, że gabinet zanadto sprzyja Niemcom, przeciwnie dr. Kaizl dowodził, że w imię wolności Niemcy powinni się połączyć z Młodoczechami... przeciwko gabinetowi.

P. *Kaizl* oświadczył: Jeżeli którykolwiek gabinet mógł sobie rościć pretensyą do roli kierownika parlamentu, to ks. Windischgraetz, opierający się na tak znacznéj większości. — Gabinet terazniejszy nie spomniał o konstytucyi (?). My wprawdzie téj konstytucyi nie kochamy, ale zawiera ona przepisy ogólne o wolnościach obywatelskich, które i my przejelibyśmy do każdéj konstytucyi według naszego życzenia. Jest obawa, że rząd dzisiejszy zamierza uszczuplić te swobody (?). Austrya z pomiędzy państw zachodnich pozostała najdaléj w tyle. Jest to skutkiem zaciętéj walki dwóch narodów najliczniejszych i najbardziéj rozwiniętych w oświacie i na pola gospodarskiem. Z téj walki Czechów i Niemców korzysta zawsze trzeci: rząd i stan uprzywilejowany. Celem wyrównania sporu niemiecko-czeskiego trzeba wyższéj syntezy. Widzę ją w zasadach politycznéj wolności. Niemcy i Czesi, walcząc ramię przy ramieniu o pogłębienie zasad wolności, mogą się porozumieć i złagodzić dawny spór. Mam nadzieję, że także po stronie posłów niemieckich znajdzie się ów zapał dla równości i wolności, który dopomoże nam przebyć wszelkie trundności...

P. *Strańsky* więc nawołuje Słowian do wojny z Niemcami. P. *Kaizl* w imię radykalizmu nawołuje Niemców do wspólnéj walki przeciwko „autokratycznemu“ rządowi, gdy p. *Herold* byłby chętnie cofnął wytargował od tegoż rządu, n. p. odwołanie dziennego i tak bardzo niewygodnego Młodoczechom namiestnika hr. Thuna! Słowem, na każdem z trzech posiedzeń mówcy młodoczescy przemawiali inaczéj. Prawdy nie powiedział ani jeden, bo ci panowie dawno oduczyli się mówić prawdę i hołdują przedawnionéj maksymie, że największą zręcznością jest użyć mowy do zatajenia myśli, nie mówią prawdy ani wobec gabinetu, ani wobec innych stronnictw, ani nawet wobec swoich wyborców, a najmniéj wobec tych optymistów pomiędzy nami, którzy, nieobeznani z właściwą naturą ruchu młodoczeskiego, pozwalają się tym tuzinkowym... „dyplomatom“ wywieść w pole!

Niemcy.

* *Berlin*, 29 października. „Petit Journal“ zamieścił niedawno artykuł, w którym opisuje interview jednego z swych współprac. z alzackim posłem Preissem. Artykuł ten tchnie nieprzychylnością dla rządu niemieckiego i wywołał dla odnośnego posła bardzo nieprzyjemne następstwa. Do kolońskiéj „Volksztg.“ piszą w téj sprawie z Kolmaru, że wprawdzie dep. Preiss miał interview z jednym z redaktorów „Petit Journal“, że atoli nie mówił tego, co podaje artykuł tego pisma. Preiss chciał zamieścić sprostowanie, ale gdy to nie nastąpiło natychmiast, odbyła się w niedzielę w jego domu rewizya w czasie, kiedy był w Strasburgu. Na telegraficzne zawiadomienie przybył dep. Preiss południowym kuryerem napowrót, został atoli na dworcu zatrzymany przez prokuratora i komisarza policyi i zaprowadzony do gmachu sądu ziemiańskiego, gdzie go przesłuchiwano jako podejrzanego o zdradę stanu. Przy pomocy zaprzysiężonych świadków dr. Blumenthala i dr. Kaisera udowodnił on jednakże, że odnośnego artykułu nie uważa za powtórzenie swych orzeczeń i że zamierzał nadesłać owemu dziennikowi sprostowanie. Uwolniono go dopiero o g. 7 wieczorem, śledztwo sądowe bowiem trwało od południa.

— „Reichsanz.“ zamieszcza wskazówki ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, dotyczące przyjmowania i wypuszczania chorych na umyśle, idyotów i epileptyków z prywatnych domów dla obłąkanych, jako też odnoszące się do urządzenia, kierowania i nadzoru nad temi zakładami.

— Starosta krajowy na Prusy Wschodnie, Stockhausen, umarł dzisiaj po południu w Królewcu.

— Proces socyalistycznych redaktorów Dierla, Pfundta i Radmanna o obrazę majestatu, rozgrywał się dzisiaj przed Izbą karną berlińskiego sądu ziemiańskiego. Prokurator wniósł o 1 rok 3 miesiące dla Dierla, 1 rok 2 miesiące dla Pfundta, 1 rok dla Radmanna.

— Żony agraryuszy niemieckich wręczyły ministrowi rolnictwa w czasie pobytu tegoż na Śląsku petycyą, dotyczącą położenia rolnictwa. Zapewniają one w swem piśmie, że muszą pracować więcéj od dziewek, żądają wielkich i małych środków ku polepszeniu położenia rolnictwa i domagają się przedewszystkiem przyjęcia wniosku Kanitza.

(24)

Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO.

(Dokończenie. — Zob. nr. 249.)

XXV.

Pan Blivant nie omylił się Niepokój i trwoga pożerały panią Herval. Wiedziała, że bankier miał być w Couprie dnia poprzedniego i miała nadzieję, że telegraf lub może skrzydlaty posłaniec przyniesie jéj wynik rozmowy, któréj się obawiała. Telegram przysłałby pan Blivant i zapewne nie zawierałby nic pomyślnego, gołąbka wyśle Fernanda, jéj przyjaciółka, lub pan Amblay i w takim razie...

Młoda kobieta wahająca się między miłością, nadzieją i obawą, nie śmiała dokończyć rozpoczętéj myśli, Podniecona, z rumieńcem na twarzy, załatwiwszy się ze zajęciami domowemi, krążyła około gołębnika, pod najrozmaitszemi pozorami, oddaliwszy z téj strony zabudowania wszelką służbę; Lucyna odrabiała na piętrze lekcye swoje z mistress Euty.

Dziesiąta godzina wybiła! Młoda kobieta usłyszała w téj chwili odgłos zbliżających się kroków. Byłby to listonosz z telegramem? Pobiegła wzdłuż alei topolowéj do fórtki odgraniczającéj park od drogi publicznéj.

— Nie, to wieśniak, który przechodził tamtędy, ale zwrócił się właśnie ku dworcowi.

Pani Herval otarła skronie zroszone perełkami zimnego potu... Osłabła usiadła na ławeczce, z pewnym rodzajem upartéj odwagi odwracając się tyłem do gołębnika i zatapiając wzrok w dalekiéj niebios przestrzeni. W tem nagle przemyka cień na żółtym i błyszczącym w promieniach słońca piasku alei, i słychać lekki szelest trzepocących skrzydeł.

Z słabym okrzykiem: „Mój Boże!“ podnosi się młoda kobieta i szybkim krokiem zwraca się ku gołębnikowi, gdzie właśnie przez otwartą furtkę wsuwa się z wyciągniętą szyją i z przytulonemi do ciała skrzydłami ptak tak gorąco oczekiwany!...

Przynoszą jéj depeszę. Lekki i cienki zwitek drży w jéj ręku, mimo to odwija ostrożnie czerwoną jedwabną niteczkę, aby nie uszkodzić drogocennego polecenia.

Couprie, 17 czerwca o dziesiątéj wieczorem.

„Dla czego nie jesteś pani tu przy mnie! Rzuciłbym Ci się do nóg i przyciskając me usta do Twych dłoni, prosiłbym, abyś mi przebaczyła to wszystko, coś dla mnie wycierpiała i zniosła!.... Oh! jakże jesteś szlachetną, dobrą i wspaniałomyślną! — Kocham Cię, pani, od pierwszéj chwili, w któréj Cię ujrzałem, i jeśli zważę moją głęboką i namiętną radość obecną, to mimo nieporozumień, które nas przez jakiś czas różniły, widzę teraz, że nie przestałem Cię kochać nigdy. Jak bardzo Cię kocham, pani, powiem Ci to później, ach! jak najprędzéj, jutro może!.. Tak jutro!... Czy pozwolisz mi pani przybyć po słowo, które ma nas połączyć na zawsze?... Obyś, ujrzawszy mnie, nie znalazła mnie niegodnym Twego poświęcenia, Twéj miłości i Twéj promiennéj piękności!“

Amblay.

— Janie! — zawołała pani Herval, czy jesteś gotów do wyjazdu?

Stajenny przybiegł z podwórza z gołą głową i w fartuchu.

— Zabierz się szybko, proszę cię, i jedź na dworzec; jest kwandrans na dziesiątą, pospieszny pociąg przyjeżdża o pół do jedenastéj; — oczekuję kogoś z kolei... Czy przypominasz sobie pana Amblay, któregoś odwoził z córeczką przed dwoma miesiącami?

— Tak pani.

— Czy poznałbyś go?

— Zapewne pani.

— Nie trać zatem czasu i pospieszaj!...

— Nie ma obawy, nasz Moskal leci jak wiatr!

Chociaż pan Amblay nic nie mówił o godzinie przybycia, czuła i wiedziała, że skorzysta z pierwszego pociągu. Był zapewne tak jak i ona szczęśliwy i nie zdolny doczekać chwili spotkania się z ukochaną.

Ale jakże i gdzie go przyjmie? Czy u stóp werandy, wystawiona na wzrok ciekawy zgromadzonéj służby, przed którą nie będzie umiała ukryć swéj szalonéj radości ani swego wzruszenia?

Czy wyjdzie mu naprzeciw i obierze tylko stangreta świadkiem pierwszego wylewu uczuć? Nie! i tego nadto!... jak to wszystko prozaiczne dla jéj młodego i poetycznego uczucia...

Przyjmie go sama w salonie, w swoim zaciszném, świeżym zakątku, do którego wszystkim niepowołanym wstęp może być zabronionym. Służący zaanonsuje gościa i oddali się, Lucynka pracuje z mistress Euty do godziny jedenastéj na górze, będzie więc z nim sam na sam.

Uśmiechnięta teraz, z resztką obawy, drżąca, w wilgotnych modrych źrenicach, siedzi pani Herval na miękkim fotelu i czeka. Zrobiła się piękną na jego przybycie.

Połyskująca suknia koloru jasnego heliotropu modeluje miękko jéj smukłą i dziewiczą prawie postać; jasne i puszyste włosy w bogatych torsadach ocieniają gładkie czoło, dotykując ciemnych łuków brwi aksamitnych, na kolanach spoczywa dwoje prześlicznie modelowanych rąk, jak dwa białe kwiaty lilii.

W téj chwili słychać przytłumiony odgłos kół na piasku, trzask bicza, hałas otwierających się i zamykających drzwi wchodowych, potem szybkie kroki w przedpokoju i pan Amblay, oznajmiony przez służącego, staje we drzwiach salonu.

Henryka Herval wybiega kilka kroków naprzód i staje nagle oblana rumieńcem.

— Pani! — zaczyna pan Amblay, kłaniając się nizko.

— Nie — przerywa mu pani Herval odważnie i z uśmiechem — nie mów pan teraz nic daléj!... Usiądź tu obok mnie i pozwól mi patrzeć na siebie nie potrzebujemy rozmawiać.

I dwoje narzeczonych siada obok siebie na fotelach, które coraz więcéj przysuwają się do siebie, ich ręce szukają się i łączą w ciepłym uścisku, tak jak oczy toną w sobie. Niezadługo i nieznacznie pochyla się białe czoło ku ustom spragnionym téj pieszczoty i słychać drżący głos męzki:

— Jesteś nadto piękną i nadto dobrą, Henryko, abym mógł cię kochać dostatecznie.

A głos kobiety odpowiada:

— Chciałabym być piękniejszą i lepszą, aby okazać się godną Ciebie...

Potem piękna i dobrana para stojąc w otwartem oknie rozmawia długo półgłosem patrząc rozmarzona na gromadkę różnobarwnych gołębi podróżnych trzepocących się na żółtym piasku alei i na zielonych trawnikach.

— Czyż one nie śliczne, Henryko, czyż nie śliczne te nasze ptaszki?

— Jakże nie miałyby być piękne, — odpowiada młoda kobieta, — pochodzą przecież od Ciebie a chowałam je starannie!

— Ach jaka z ciebie pochlebnica, ale wiesz — dodaje, podniósłszy usta z nad wonnych zwojów jéj jasnych włosów, wiesz, jak trzeba je nazwać? Przedstawiają wierność małżeńską i miłość namiętną. Czyż im nie zawdzięczamy naszego szczęścia... i szczęścia naszych dzieci?...

— Tak, nie bądźmy niewdzięcznymi.. A więc, mój piękny poeto, jak je nazwiemy?

Ptakami miłości.

— Ta nazwa symboliczna przypomni nam owe dwa miesiące okrutne i słodkie zarazem, o których miło nam będzie wspominać.

Pani Herval zgodziła się na nazwę z uśmiechem i zamknęła okno; chciała za tę nazwę nagrodzić „swojego poetę“ pocałunkiem.

KONIEC.

— Ministerstwo stanu odbyło dziś posiedzenie pod kierownictwem ks. Hohenlohego.

— W sejmie bawarskim poruszono przy obradach nad etatem politykę zagraniczną Niemiec a głównie kwestyą stanowiska Niemiec w obec Rosyi. Minister Crailsheim odpowiedział, że kierownictwo polityki zagranicznéj Rzeszy spoczywa w ręku jednego z najdoświadczeńszych mężów stanu. Rosya jest tak ważnym czynnikiem, że przy ważnych kwestyach należy zawsze rozważać, jakie stanowisko zajmie Rosya. Etat przyjęto.

— Pan Kiderlen-Wächter, pruski poseł w Hamburgu, został zawezwany przez cesarza do wzięcia udziału w polowaniu w Liebenbergu.

— Rada kolonialna załatwiła etat dla Kamerunu i rozpoczęła obrady nad etatem dla Togo i południowo-zachodniéj Afryki, przyczem poruszono kwestyą kolonizowania tego ostatniego terytoryum.

Telegramy.

Londyn, 29 października. Biuro Reutera donosi z Hongkong, że w Kantonie należy się niebawem spodziewać rozruchów przeciw cudzoziemcom.

Wiedeń, 29 października. „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga, że wiadomość „Timesa“ o rosyjskiéj kolei z Mandzuryi zgadza się z prawdą; natomiast zdaje się bezpodstawnem doniesienie, jakoby Chiny pozwoliły rosyjskim okrętom zarzucać kotwicę w porcie Artura. Rosya stawiła podobne żądanie, ale Chiny nie zgodziły się na nie.

Rzym, 29 października. „Popolo Romano“ donosi, że Izba włoska zbierze się 25 listopada.

Kopenhaga, 29 października. Książę Karol, drugi syn duńskiego następcy tronu, zaręczył się z księżniczką Maud, najmłodczą córką księcia Walii.

Madryt, 29 października. Hiszpański ambasador zaproponował prezydentowi Faurowi wakujące miejsce rycerza złotego runa.

Bruksela, 30 października. Rząd państwa Kongo zgodził się na żądanie Anglii, aby komendant Lothaire był sądzony w Brukseli za ścięcie Stockesa.

Londyn, 29 października. W trzypiętrowym domu w przybocznéj ulicy nad wybrzeżem nastąpiła straszna eksplozya z nieznanych przyczyn. Także sąsiednie domy zostały częściowo zniszczone. 4 osoby straciły życie, a 40 jest rannych.

Wiedeń, 29 października. Ze strony watykańskiéj donoszą ze Rzymu do „Polit. Corr.“, iż Papież odstąpił od pierwotnego zamiaru mianowania już na najbliższym konsystorzu, mającym się odbyć z końcem listopada lub z początkiem grudnia, Nuncyuszów w Paryżu, Madrycie, Lizbonie i Wiedniu Kardynałami; nominacya ta nastąpi dopiero na wiosnę 1896 roku. Natomiast jest rzeczą postanowioną, iż na najbliższym konsystorzu zostaną mianowani Kardynałami: Książę-Biskup Salzburga Haller, X. metropolita Sembratowicz, apostolski delegat we Waszyngtonie Mnsgr. Satolli, Biskup z Ancony Manara, Internuncyusz w Rio de Janeiro Monsgr. Gotti, oraz jeden hiszpański i dwóch francuzkich prałatów, a to najprawdopodobniéj Arcybiskup z Bourges Monsgr. Boyer i Biskup z Auten Mnsgr. Perraud.

Petersburg, 29 października. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku: Według wiadomości z Soeul, wybrał król inną królową i przyjął tytuł cesarza. Przedstawiciele mocarstw założyli przeciwko temu protest. Następca tronu udaje się, jako nadzwyczajny poseł do Europy i Ameryki. Król Taiwankun nalegał na jego podróż za granicę, by utorować drogę do tronu drugiemu księciu, swemu ukochanemu wnukowi.

Ludwik Pasteur.

(Dokończenie.)

Prasa peryodyczna opisała cichy koniec wielkiego uczonego, wśród łez i modlitw zebranéj rodziny, najbliższych uczniów i współpracowników. Zerwała się Francya na tę wieść żałobną i zapragnęła sprawić jednemu z najznakomitszych swych synów wspaniałe exekwie. Chciała go złożyć w Panteonie, ale chrześciański mędrzec nie rad byłby spoczął w zagarniętym na świeckie cele kościele. Wiadomo zaś, ile po wszystkich krajach owa centralizacya pośmiertna budzi wstrętu i niechęci. Wbrew ogólnemu prawu, zabraniającemu od przeszło pół wieku grzebania zmarłych w pobliżu żyjących, postanowiono złożyć Pasteura pośrodku największego z dzieł jego, w tym Instytucie przy ulicy Dubot, gdzie najwalniejsze odniósł zwycięztwa naukowe, gdzie zrewolucyonizował medycynę, zmniejszył znacznie ludzką śmiertelność i wskazaniem zasadniczéj roli mikrobów w ekonomii zdrowia, naprowadził lekarzy wszechświata do walczenia środkami antysentycznemi z większą częścią chorób i nędz ludzkich. Czyż opisywać nam jeszcze trzeba kontrast zachodzący pomiędzy ubóstwem mieszkania Pasteura, a wspaniałością pogrzebowych obrzędów, któremi Francya zapragnęła wyrazić cześć swą dla syna ubogiego z Arbois garbarza?

Poważna twarz mędrca w majestacie śmierci jeszcze większą promieniała powagą. Ręce jego uznojone pracą życia, trzymały znak zbawienia, prosty krzyżyk, świadczący o niezłomnych jego przekonaniach. Dokoła widniały niezliczone ordery i odznaczenia, zewsząd słane w uznaniu zasług i podbojów uczonego męża. Zdobył je własnym trudem na polach walki nie mniéj zaciętéj od starć zbrojnych szeregów. Dzień jego zwycięztwa nad teoryą samorodztwa, téj warowni materyalizmu, słusznie postawiono nad blask odniesionych pod Austerlitz tryumfów, odtąd bowiem zadzierżył państwem dusz, wywierając błogi a uduchowniający wpływ nad współczesną nauką, zwróconą ku szlakom pojęć wyższych i poczuciu nieskończoności. Wśród tych odznaczeń leżała i depesza od uniwersytetu z Bonn, któremu Pasteur w roku wojny francuzko-niemieckiéj odesłał był swój patent na członka korespondenta. Wówczas to germańscy uczeni przesłali wielkiemu Francuzowi telegraficzny „wyraz swéj pogardy“. Obelgę tę małżonka Pasteura chowała obok krzyża legii honorowéj.

W ostatnich miesiącach próbowano z Berlina dowiedzieć się, ażaliby po upływie ćwierć wieku i zabliźnieniu się ran narodowych, Pasteur nie przyjął z rąk niemieckich orderu *Pour le mérite*. Lecz i teraz wręcz odmówił, nie chcąc z rąk wroga otrzymywać nagrody. Sprawa nabrała pewnego rozgłosu. Niektórzy francuzcy szowiniści zapragnęli ztąd wziąść assumpt do zarządzenia owacyi dla mistrza w formie patryotycznéj manifestacyi. Zastrzegł się atoli stanowczo przed wszelką demonstracyą. — Po prostu zrobiłem rzecz prostą, powtarzał tym, co go chcieli uczcić głośnym hołdem.

Przewiezione z Garches ciało spoczęło zrazu w sali biblioteki instytutu przy ulicy Dubot. Tam wobec otwartéj jeszcze trumny przeciągały tłumy żałobnych pątników, w przynależnem skupieniu i szczeréj żałobie. Okrom wielu znakomitości spółczesnych, uderzał tu rzewnie udział prostego ludu, rzemieślników paryzkich, ubogich i maluczkich, z których wyszedł, dla których pracował zmarły mędrzec. Cały personał zakładu wyróżniał się osobnym żalem. Umiałbo Pasteur niewolić sobie serca, a porywczość mu właściwa nie urażała nikogo, wnet opłacona tysiącznemi dowodami dobroci.

Uchwalono tymczasowo złożyć uczczone szczątki w podziemiach kościoła Notre Dame, zkąd podczas bliskiegó już *centenaria* Akademii francuzkiéj, które było święcone 25 b. m., członkowie pięciu akademii składających się na całość t. zw. *Institut de France* przeprowadzą zwłoki Pasteura na miejsce ostatniego już spoczynku, do krypty zgotowanéj w ogrodzie zakładu przy ulicy Dubot. Tam w oczekiwaniu zmartwychwstania spoczną zwłoki mędrca, opodal pomnika upamiętniającego najwalniejsze jego naukowe zwycięztwo, wyleczenie ukąszonego przez psa wściekłego pasterza Jupilla.

Całość życia Pasteura najwymowniej świadczy, do czego dojść może wola i praca ludzka, gdy jéj przyświeca wewnętrzny ideał i ukochanie. Kochał Francyą, kochał naukę, szukał Boga — i znalazł Go w badaniu najdrobniejszych dzieł rąk Jego, tak jak słynny astronom Leverrier znalazł Go był w największych, w ogromie ciał niebieskich. Mikroby czy gwiazdy, jedne i drugie zarówno świadczą o istnieniu Stwórcy, od którego wszelkie życie pochodzi, a który Sam jeden, wedle słów Objawienia: „godzien jest wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo.“ Kto to rozumie, na wzór Pasteura, staje się sposobniejszym do wniknięcia w tajemnice nieskończoności...

*F****

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 30 października.

(β) ***Zwyczajne*** miesięczne posiedzenie Stowarzyszenia katolickich nauczycieli z Poznania i okolicy odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 2 listopada r. b. *punktualnie o godzinie 7¼ wieczorem* w lokalu p. Koppego przy Starym Rynku. — Oprócz spraw bieżących jest na porządku obrad wykład p. Poprawskiego, nauczyciela szkół średnich, na bardzo interesujący temat: „Na co nauczyciel ze względu na społeczne stósunki w nauce a mianowicie w nauce religii baczyć powinien?“ Ze względu na ważność zapowiedzianego wykładu, który z resztą bardzo jest na czasie, wzywamy nietylko pp. Członków tegoż Stowarzyszenia ale i tych wszystkich pp. katolickich nauczycieli z Poznania i okolicy, którzy się jeszcze do Stowarzyszenia nie zapisali, aby się jak najliczniéj na zapowiedziane stawili posiedzenie; stanowisko bowiem nauczyciela katolika wymaga, aby tenże jak najdokładniéj poznał środki i sposoby, przez które błogo działać można na stósunki społeczne, chcąc ze skutkiem tamować wszelkie zakusy i wszelki kierunek zmierzający do socyalizmu, do przewrotu.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefis p. Sylwestry Majdrowiczowéj po raz pierwszy komedya W. Sardou: „Fernanda.“

W piątek 1 listopada dramat D'Ennery i Cormon: „Dwie Sieroty.“

W niedzielę 3 listopada komedya Ostrowskiego: „Intratna posada.“

* **Z teatru** Z powodu niedomagania heroiny sceny naszéj odroczono benefisowe przedstawienie „Fernandy“, próby jednakże odbywały się bezustannie, co uprawnia do nadziei, że premiera jutrzejsza zadowoli nawet wybredne wymagania. Nie wątpimy, że publiczność nasza szczególniejszą opieką otaczać będzie artystów naszych w bieżącym roku jubileuszowym sceny poznańskiéj, a licznem przybyciem na czwartkowy benefis okaże sympatyą tak pracowitéj artystce, jaką jest p. Sylwestra Majdrowiczowa.

* **Od O. Andrzeja** otrzymujemy następujące pismo:

Neviges, dnia 28 października 1895.

Szanowna Redakcyo!

„W „Kur Pozn.“ i innych gazetach polskich czytam zarzut czyniony Przew. Ordynatowi Biskupskiemu padebornskiemu z przyczyny, że Xiężom proboszczom Beissertowi i Wiśniewskiemu nie udzielono pozwolenia na słuchanie spowiedzi w Dortmundzie.

Niesłusznie! Jest tutaj we wszystkich zachodnich dyecezyach ten nieodmienny zwyczaj, że każdy Xiądz chcący spowiedzi słuchać, powinien albo *egzamin* przed Ordynaryatem *złożyć*, lub przynajmniéj nadesłać *piśmienne świadectwa*, z których aprobata dla innéj dyecezyi wynika. Wyjątku nie czyni się nigdy. — Ponieważ w wymienionym razie tych świadectw ***nie*** nadesłano, więc z formalnych już racyi owa prośba Wiel. Xięży proboszczów nie mogła być wysłuchaną.

Z wysokim szacunkiem

O. Andrzej.

* **W kościele św. Wojciecha** odbył się wczoraj wspaniały ślub bamberski. Gości weselnych wiozło 19 okazałych ekwipaży, ciągnionych przez wyborowe rumaki.

* **W Dzień zaduszny** rozpocznie się nauka w tutejszych szkołach katolickich i symultannych dopiero o godzinie 10 przed południem.

* **Tymczasowym** landratem zachodniego powiatu poznańskiego mianowany został radzca rejencyjny Iffland, pracujący dotąd w komisyi kolonizacyjnéj.

* **Po 200** tysięcy marek padły wygrane przy wczorajszem ciągnieniu loteryi pruskiéj na numera 155,676 i 186,958.

* **Na onegdajszem posiedzeniu** Izby handlowéj uchwalono rozszerzyć obwód rejencyi poznańskiéj; obwód podzielony zostanie na 10 okręgów, które wybierają razem 36 członków; na 5000 marek podatku procederowego wybrany zostanie 1 członek. Wybierają powiaty: Odolanów-Ostrzeszów-Kępno-Ostrów 2 członków w Ostrowie; Jarocin-Krotoszyn-Pleszew-Koźmin 3 członków w Jarocinie Rawicz-Gostyń 3 członków w Rawiczu; Leszno-Wschowa 3 członków w Lesznie; Kościan-Śmigiel-Srem 2 członków w Kościanie; Poznań miasto i powiaty 15 członków w Poznaniu; Szamotuły-Oborniki 1 członka w Szamotułach; Września-Środa 2 członków we Wrześni; Międzyrzecz-Skwierzyna-Międzychód 2 członków w Międzychodzie; Grodzisk-Nowy Tomyśl-Wolsztyn trzech członków w Grodzisku. W okręgu wyborczym poznańskim sprawować będą urząd komisarzy wyborczych pp. Jerzykiewicz i Hepner. Komisya obradująca nad zmianą ustawy o Izbach handlowych zaleciła przedłożyć ministrowi handlu propozycye następujące: do wykonywania czynnego prawa wyborczego zaleca się przypuścić prokurystów zatrudnionych w handlu: bierne prawo wyborcze pozostawia się także członkom Izby handlowéj nieczynnym w handlu; zamiast dotychczasowego 3 letniego zaleca się 6 letni peryod wyborczy; zamiejscowym członkom zwraca się koszta podróży na posiedzenie Izby handlowéj. Uchwalono następnie wniosek w sprawie zwrotu mankamentów w wadze rosyjskich artykułów sypkich, oraz wniosek w sprawie połączenia telefonicznego Poznania z Wrocławiem i Szczecinem.

* **W Szamotułach** zacznie wychodzić z dniem 1-go listopada nowe pismo niemieckie pod tytułem „Kreiszeitung und Generalanzeiger für den Kreis Samter und die angrenzenden Kreise“.

* **„Reichsanzeiger“** ogłasza rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty co do sprawy przyjmowania i wypuszczania obłąkanych, idyotów i epileptyków z prywatnych zakładów dla obłąkanych oraz urządzenia, kierownictwa i nadzoru tychże zakładów.

* **Siedm urn** pogańskich wykopano na polu właściciela Jagodzińskiego w Okolu pod Koronowem.

* **2000 marek** kosztów sądowych zapłaci miasto Rogowo z powodu przegranego procesu z właścicielem Rogówka, Hirschbergiem.

* **W Rawiczu** zakładają telefony; równocześnie zostanie urządzone połączenie telefoniczne Rawicza z Wrocławiem.

* **Roki** sądów przysięgłych w r. 1896 naznaczono przy sądach ziemiańskich: *w Bydgoszczy* na 13 stycznia, 13 kwietnia, 30 czerwca i 12 października; w *Gnieźnie* na 20 stycznia, 13 kwietnia, 30 czerwca i 12 października; w *Lesznie* na 3 lutego, 8 czerwca i 5 października; w *Międzyrzeczu* na 17 lutego, 15 czerwca i 19 października; w *Ostrowie* na 20 stycznia, 20 kwietnia, 22 czerwca, 21 września i 23 listopada; w *Poznaniu* na 13 stycznia, 2 marca, 27 kwietnia, 15 czerwca, 21 września i 9 listopada; w *Pile* na 7 stycznia, 27 kwietnia, 22 czerwca i 5 października.

* **We Wrześni** założoną została „Spółka drenarska Szemborów“ obejmująca włości: Szemborów, Jaworów i Stanisławów I.

* **Rokietnica.** Na dworcu tutejszym wykoleił się wczoraj wieczorem pociąg osobowy, nadchodzący z Poznania. Z podróżnych nikt szkody nie poniósł.

* **Buk.** W miejsce ustępujących z rady miejskiéj pp. Bascha, Góderskiego i Siuchnińskiego odbędą się wybory uzupełniające dnia 27 listopada b. r.

* **Zaprzysiężenie** rekrutów tutejszéj załogi odbędzie się jutro, w czwartek, przed południem. Ceremonia odbędzie się w kościele pobernardyńskim odnośnie w zborze garnizonowym, w razie pogody zaś zostaną ustawione na placu Działowym ołtarze polowe i tamże odprawione zostaną nabożeństwa.

* **Z Wrześni** do Borzykowa i Kleparza mają być pobudowane kolejki.

* **H-K-T.** Uzupełniając wczorajsze doniesienie nasze o założeniu filii spółki w Ostromecku, nadmieniamy, że przewodniczącym téj filii jest hr. Alvensleben, zastępcą nadleśniczy Thormachen, a sekretarzem pastor (!) Marten.

* **Pelplin.** Na zebraniu towarzystwa ewangelickich mężów miał słynny pastor Morgenroth z Rudna wykład na temat: *„Rzymskie oskarżenia a protestanckie odpowiedzi.“*!

* **Łapichłopstwo.** Podczas ostatnich uzupełniających wyborów w Dortmundzkiem zastawiały sieci na wiarusów naszych pracujących w Westfalii rozmaite stronnictwa niemieckie, przy czem drukowano odezwy w szkaradnéj polszczyźnie. „Wiarus Polski“ przyszpilkował następujący dziwoląg:

„Barcie Rodaku. Jezli Boga kochasz to wezmyi karthie od demnie i oddaj przy Urynie wyborczej bo to owielkie polepszenie stanu robotnego, o wiare i wolnosc Kosciola katolickiego.“

* **W Mittweidzie,** w Saksonii, rozwiązała policya, jak donoszą pisma niemieckie, towarzystwo polskich przemysłowców, które rzekomo zajmowało się sprawami politycznemi; obłożono aresztem rozmaite socyalistyczne (?) broszury. Do towarzystwa tego należeli technicy obcokrajowcy, uczęszczający do tamtejszego „technicum“.

* **Hel.** Połów węgorzy na półwyspie Helu był w ostatnim czasie bardzo obfity. Mianowicie w puckiéj Jastarni cieszą się rybacy dobrym połowym, a niektóre spółki składające się z 4—8 rybaków, wydobyły 10—25 centnarów węgorzy.

* **Olsztyn.** Na niedzielnem zebraniu tutejszego Towarzystwa „Zgody“ uchwalono zmarłemu ś. p. Janowi Liszewskiemu, założycielowi „Gazety Olsztyńskiéj“ i Towarzystwa „Zgoda“ wystawić nagrobek. Natychmiastowa składka przyniosła kilka marek, nadto przeznaczono na ten cel 10 marek nadwyżki teatralnéj.

* **Pielgrzymka rusińska** przybyła do Rzymu w ubiegłą sobotę pod wodzą XX. Arcybiskupa lwowskiego Sembratowicza, Biskupa przemyślskiego Pełesza, Biskupa stanisławowskiego Kuiłowskiego oraz dziesięciu kanoników. Pątników rozmieszczono w hotelu anglo-amerykańskim przy via Frattina. Dzisiaj w środę odbył się na cześć pątników w kolegium grecko-rusińskiem wielki wieczór muzyczny, a jutro w czwartek odprawionem zostanie w bazylice św. Piotra na ich intencyą solenne nabożeństwo wedle obrządku wschodniego. Tak tedy przy grobie księcia Apostołów obchodzić będą Rusini 300-letni jubileusz Unii.

* **Düsseldorf,** w październiku. (Osiemdziesiąta rocznica urodzin Achenbacha.) Düsseldorf dowiódł, że umie uczcić swoich wielkich ludzi. Obchód 80-téj rocznicy urodzin Achenbacha przybrał kolosalne rozmiary. Całe Niemcy wzięły udział w téj wspaniałéj uroczystości.

Dzień sobotni był prawdziwem świętem dla mieszkańców „miasta ogrodów“. Od rana miasto przywdziało świąteczną sukienkę. Wszystkie domy ozdobione były flarami, transparentami, monogramami i literami. Schadowstrasse, na któréj Achenbach mieszka, zamieniono na prawdziwą drogę tryumfalną. Po obu stronach ulicy ustawiono ogromne słupy, ozdobione zielenią i bramy tryumfalne, a w poprzek zawieszono girlandy z różnokolorowych lampionów.

Wieczorem miasto zapłonęło tysiącem świateł, a Shadowstrasse tonęła kompletnie w ogniu. O godzinie 7 ulice główne, któremi przeciągniąć miał „fackelzug“, zapełniły się tłumem stotysięcznym. Pochód ruszył z tak zw. „Malkasten“ czyli „Kasyna malarskiego“; na czele jechali konno malarze i profesorowie tutejszéj Akademii malarskiéj w strojach średniowiecznych i zbrojach rycerskich. Za nimi ciągnęły deputacye w liczbie 80 z całych Niemiec oraz wszystkich ognisk życia artystycznego w Europie.

W ogromnem mieszkaniu Achenbacha pomieścili się zaledwie delegaci rozmaitych deputacyi, a mowom i darom nie było końca. Wreszcie wystąpił umyślny poseł cesarski i wręczył solenizantowi portret monarchy, roboty Lenbacha z własnoręcznym podpisem cesarza.

Po niezliczonych mowach wszyscy udali się do „Tonhalli“, gdzie wydano wspaniały bankiet na cześć genjalnego malarza.

Achenbach jest jednym z najpotężniejszych mistrzów sztuki malarskiéj w Niemczech. Stworzył on epokę w historyi pejzażu. Choć z równem powodzeniem malował widoki z krain południowych i północnych, jak również rozmaite pory dnia i roku, jednakże głównie celował w widokach morskich krajów nid rlandzkich. Potęga jego kolorytu, techniki i wyrazu tu dopiero dosięga szczytu. Kierunek jego dzieł jest czysto realistyczny. Prócz malarstwa Achenbach zajmuje się również litografią, akwarelą i rysunkiem kredkowym.

Po za rozmaitemi zaszczytami i orderami, został on oddawna obdarzony przez uniwersytet w Bonn tytułem doktora filozofii, a kilka wielkich miast zaliczyło go w poczet swoich obywateli honorowych. Z środziny Achenbacha brat, Oswald, jest również znakomitym malarzem, a syn pod nazwiskiem teatralnem Maksa Alvarego słynie jako wykonawca tenorowych partyi wagnerowskich.

* **Kalendrz.** Jutro w czwartek dnia 31 października św. Wolfganga B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 56. Zachód o godzinie 4 minut 31.

Przed kilku dniami odbyła się w gościnnym domu w *Więckowicach* nadzwyczaj miła uroczystość rodzinna srebrnego wesela państwa Achillesów Brézów. Podniósł ją niezmiernie przybyciem swojem JW. X. Biskup Likowski, który odprawił z rana Mszą św. w kaplicy pałacowéj, podał komunią św. zebranéj rodzinie i przemówił w rzewnych a wysokiego nastroju słowach, do małżonków, błogosławiąc im i wystawiając dostojność stanu małżeńskiego, który sam Chrystus tak uczcił, że chciał go mieć wyobrażeniem swego stosunku do matki naszej, Kościoła św.

Po nabożeństwie zebrała się rodzina przy stole zacnych gospodarzy domu, który tak zawsze gościnnie jest otwartym i tam JW. X. Biskup raz jeszcze przemówić raczył, wnosząc zdrowie tych, na cześć których uroczystość się odbywała i życząc, aby dwadzieścia pięć lat spędzonych w zgodzie, pracy i staraniu około wychowania dzieci, wyjednały obfite pociechy na następne dwadzieścia pięć, Czego i my z całego serca pragniemy!

Telegram giełdowy.

Berlin, 30 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica wzmoc.		
na październik .	141 50	141 75
na maj . . .	148 75	150 —
Żyto wzmoc.		
na październik .	117 50	117 50
na maj . . .	124 25	124 25
Oléj rzep. słabiej.		
na październik .	46 90	46 70
na maj . . .	46 70	46 40
Okowita spok.		
eksportowa . .	33 30	33 20
na październik .	37 50	37 30
na listopad . .	37 10	37 10
na grudzień . .	37 10	37 10
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	38 20	38 20
spożywcza .	53 —	52 90
Owies		
na październik .	117 25	117 —
Wypowiedziano:		
żyta wegpli . .		
okowity kw. eksp.	140,000	13,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	28	29
Niem. 3% poż. pan.	98 90	98 90
Consol. 4% . .	104 90	104 90
Consol. 3½% .	104 10	104 20
Pozn. 4% l. zast.	100 90	101 —
Pozn. 3½% l. zast.	100 90	100 90
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 20
Pozn. 3½% l. rent.	103 40	103 10
Poznań. oblig. .	101 60	101 60
Nowa Pozn. poż.	101 75	101 75
Austr. banknoty	170 —	170 —
Austr. renta srbr.	101 10	101 10
Ros. banknoty .	222 75	220 45
Ros. listy zastaw.	103 20	103 30
Węg. 4% renta zł.	103 —	103 —
Węg. 4% „ kor.	99 60	99 60
Aust. kred. akcye	249 40	249 —
Lombardy . .	47 70	47 70
Disconto com. .	227 40	228 —

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 30 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica spok.		
na paźdz.-listop.	140 50	140 50
na kwieć.-maj .	147 —	147 —
Żyto spok.		
na paźdz. listop.	118 50	118 —
na kwieć.-maj .	124 —	124 —
Oléj rzep. słabo.		
na paźdz. . .	46 70	46 50
na kwieć.-maj .	46 50	46 20

	29	30
Okowita słabiej.		
w miejscu eksp.	32 10	32 —
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 45	10 45

Składki.

Na budowę kościoła katolickiego w Szamocinie złożyli:

X. prob. Wermuth z Szembruku 5 m., X. prob. Knuth z Staregodworu 25 m., X protonot Kraus z Gniezna 150 m., X. prob. Worzała z Longu 5 m, X. protonotaryusz dr. Wanjura z Poznania 10 m., X prob. Zawadzki z Bukownicy 10 m., X. prob. Szramkowski z Wronek 10 m., Stempel pocztowy Skalmierzyce 10 m., X. prob. Gintrowicz z Ludom 10 m, X. prob. Nowak z Czarnowa pod Ostromeckiem 5 m., X. kanonik Szołdrski 10 m., XX. z Łaszczyna 5 m., Suwroski sekr. sądu z Obornik 3 m., X. kan. Neubauer z Pelplina 10 m, Prześw. Kapituła metropolitalna w Gnieźnie 150 m., X. prob. Hulewicz z Kołaczkowic 16 m., X. prob. Niklewski składkę z parafii jarocińskiéj 30 m., X. prob. Lehmann z Koschentin 2 m., X. prob. Frysztacki z Chróścinowa 3 m.

Składając serdeczne „Bóg zapłać“ łaskawym Dobrodziejom, polecamy się nadal ich łaskawéj pamięci, zarazem zanosimy prośbę pokorną i do innych współwiernych, aby o nas zapomnieć nie chcieli.

W imieniu komitetu

X. Lurc w Margoninie.

Towarzystwa i Spółki.

* **Dnia 7 listopada** r. b. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Poznaniu na sali dominikańskiéj, ul. Szewska nr. 18, zebranie organistów celem założenia dekanalnego Towarzystwa organistów na Poznań i okolicę, z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Wykład: „O potrzebie i zadaniu Towarzystw organistowskich“ p. S. Z. 4) Odczyt: „O śpiewie kościelnym“ p. W. Plucińskiego z

Stęszewa. 5) Przyjęcie ustaw. 6) Wybór Zarządu, zapisanie się na członków i uiszczenie się z składek. 7) Walne wnioski i komunikaty. 8) Zamknięcie zebrania. — Na zebranie to zapraszamy niniejszem wszystkich szanownych pp. kolegów, dla których Poznań jest dogodnem miejscem zebrania, bez względu na to, do jakiego należą dekanatu. Również Przewielebne Duchowieństwo miasta i okolicy Poznania prosimy o łaskawe liczne przybycie.

T. Czyżewski, F Zwierski,
Dominikany, Poznań, Sw. Marcin.
A. B. Hanke, Wiry p. Żabikowo.

* **Walne zebranie** Oddziału kołowników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się w czwartek dnia 31 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu posiedzeń druha Jagielskiego. Na porządku obrad po raz wtóry wybór przodownika. W obec tak ważnéj sprawy prosimy Szanownych druhów o liczny udział. Zarząd.

* **Srem.** Towarzystwo gimn. „Sokół“ urządza w niedzielę dnia 3 listopada r. b. na sali druha Swiątkowskiego (hotel Victoria) wieczór instr. wokalno-humorystyczny z łaskawym współudziałem artysty dram. druha W. Wróblewski-go, z którego dochód przeznacza się na zakupienie sprzętów gimnastycznych. — Początek o godz 7½ wieczorem. Biletów od czwartku nabyć można w handlu druha Neymana. Program, wielce urozmaicony, podadzą afisze. Życzliwych Towarzystwu naszemu uprzejmie zaprasza Wydział.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 października.

HOTEL BAZAR. Pani Moszczeńska z Pigłowic, pani Kurnatowska z Mórki, Kurnatowski z Dusiny, hr. Potocki z Bendlewa, Moszczeński z Niemczynka, Bilaczewski z Miłosławia, dr. Żychliński z Modliszewa, Karczewski z Wiśniewa.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Pani Konopińska z siostrą z Sremu, dr. Chełmicki z Żydowa, Kozierowski z Pakosławia, Bachler, bracia Engel, Leue i Bauchwitz z Berlina, Angress z Lignicy, Cohn z Nakła, Steinmann z Wrocławia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Panna Chrzanowska z Królestwa Polskiego, Kęszycki z Budziszewa, Raphael i Ollendorff z Berlina, Albrecht z Pobiedzisk, Nagatz z Szczecina, Durin z Fürstenwalde.

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

X. prob. Polczyński z Wyganowa 1 egz.

Zamówili:

X. prob. Gibasiewicz z Mieszkowa 1 egz.

Stan wody w Warcie.

Dnia 29 października rano 0,28 m.
Dnia 29 października w południe 0,28 m.
Dnia 30 października rano 0,28 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 30 października 1895.

TOWAR	piękny		średni		pośledni	
Pszenica 100 kilog.	14	40	13	80	13	20
„	—	—	—	—	—	—
Żyto	11	30	11	10	—	—
Jęczmień	12	20	11	20	10	—
Owies	12	—	11	30	10	80
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—

Wrocław, 29 października 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	90	14	60	14	40	13	9	13	40	12	90
Pszenica żółta	14	80	14	50	14	30	13	8	13	30	12	8
Żyto	12	00	11	90	11	80	11	70	11	60	11	40
Jęczmień	14	60	13	80	12	70	12	30	11	00	10	00
Owies	13	00	12	70	12	30	12	10	11	80	11	50
„ nowy	11	90	11	60	11	10	10	60	10	10	9	60
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	0	10	50

Magdeburg, 29 październ. Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 11,05. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 8,65. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,50, rafinada chlebowa II. 23,00. Mielona rafinada z beczką 23,75, mielona Melis I. z beczką 22,75—. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10,87 płac., 10,90½ żąd., listopad-grudzień 10,92½ płc., 10,97½ żąd., styczeń-marzec 11,22½ płac., 11,25— żąd. kwiecień-maj 11,40— płac., 11,42½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 29 października. Okowita spok., październik-listopad 17½ żąd., listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17½ żąd., kwiecień-maj 17¾ żąd. — Kawa good average Santos za październik 75¼, za grudzień 75—, za marzec 73—, za maj 71¾. Usposobienie: potw. Obrót 1500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
29. Po połud. 2	756,0	Z. lekki.	zachm.	+ 5.4
29. Wiecz. 9	757,0	PłdZ. lekki.	bez chmur	+ 0,6
30. Rano 7	754,7	PłdZ. lekki.	pochmurno	+ 0 2

Dnia 29 października maximum ciepła + 5.7° Cel.
„ 29 „ minimum „ + 1,0° „

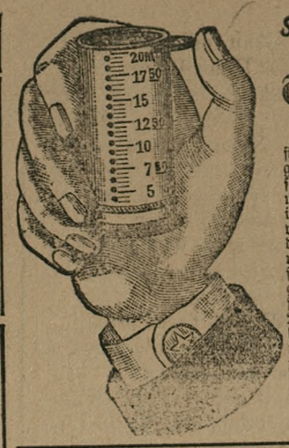

Sicherer Weg zum Reichthum!
Magische Taschen-Sparbank
Patentamtlich geschützt.
Sie schließt sich selbst, zeigt den darin befindlichen Betrag an und kann erst dann geöffnet werden, wenn dieselbe mit der entsprechenden Geldsorte vollständig gefüllt ist, und zwar Nr. 1 nach Ansammlung von 20 Mk. in 50 Pfennigstücken, Nr. 2 nach Ansammlung von 3 Mk. in 10-Pfennigstücken, früher kann die Einrichtung unmöglich geöffnet werden und nöthigt daher zum Weitersparen, bis sich Mk. 20 resp. Mk. 3 in der Sparbüchse gesammelt haben. Nach Leerung wieder verschließbar. Preis 75 Pfg. pro Stück. Von 2 Stück an franko Zusendung überallhin bei Voreinsendung des Betrages in Briefmarken oder baar. (Nachnahme 30 Pf. Portozuschlag), von ½ Dutzend an 20 pCt. Rabatt.
Hermann Hurwitz & Co.,
Berlin C. Klosterstrasse 49.
Special-Geschäft für Patent-Artikel.

Kto się pragnie utrzymać przy zdrowiu niechaj dba o to by organy trawienia zawsze prawidłowo funkcyonowały. Zjawiska, jak brak apetytu, ciśnienie w okolicy żołądka, ból głowy, napływ krwi do głowy i piersi, migotanie ócz etc. zbyt często skutkiem są niedostatecznego stolca, niechaj zatem każdy, gdzie tego potrzeba używa aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich, zalecanych przez lekarzy jako najlepszy środek przeciw obstrukcyi. (1525)

Nabyć można w aptekach pudełko po 1 marce. Części składowe prawdziwych aptekarza *Rich. Brandta* pigułek szwajcarskich są wyskoki: ząbownika 1.5 gr., kminku moszusowego, aloesu, piołunu po 1 gr., koniczyny polnéj, encyanu po 0,5 gr. do tego proszku z koniczyny polnej i encyanu po równéj części i ilości, aby z tego sporządzić 50 pigułek po 0,12 gr.

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

S. A. p. z. S. A. p. z.
Uprasza się usilnie
WW. Księży Proboszczów
obu Archidyecezyi
dla uratowania całéj rodziny dla Kościoła
o poszukanie metryk:
Adama Królewicza vel **Króla,** który umarł w Królestwie Polskiem dnia 26 lutego 1827 r., syna Marcina i Maryanny Królewiczów — i (595)
Teresy Królewiczowéj vel **Królowéj** † 22 lutego 1828, córki Jana i Katarzyny małżonków.
Wiadomo tylko, że oboje pochodzili z W. Ks. Poznańskiego.
Gdyby się te metryki znalazły uprasza się o ich spieszne odesłanie do W. I. **Ks. Górskiego** proboszcza w **Gostyniu.**

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
pod tytułem
KSIĄŻECZKA MINIATUROWA
czyli **krótki zbiorek modlitw**
ułożył **S. B.** (364)
Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.
Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek
stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.
Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Berlińskie
Losy + czerwonego
Główne wygrane **100000, 50000, 25000** Mrk. itd.
Oryginalne losy po 3,30 M. włącznie stępla państwowego.
Nadto dopłaca się 30 fen. na portoryum i listę
Benno Ksinski & Co., Interes bankowy
Berlin W., Oberwallstr. 16a. (558)

Rękawiczki i kamasze do polowania. **Nowości jesienno-zimowe** Żuawki — Wełny na czapeczki.
poleca
S. Demel
Sukienki i ***ubiorki*** do lat 12 ***ze sukna*** i ***trykotu*** od 3,50 M.
Staniki Jersey jak najmodniejsze od 3,75 M. w składzie moim tylko do nabycia.
Chustki pluszowe i na głowę od 50 fen., ***szale, pledy*** i ***pelerynki z włóczki.***
Kamizelki i kamasze damskie i ***męzkie***, także z trykotu.
Spódnice, sukienki, pończochy i ***szkarpetki.***
Trykotaże z wełny i ***bawełny. damskie, męzkie i dziecięce w wielkim zapasie.***
Rękawiczki trykotowe i ***angielskie.***
Jedyna polska fabryka pończoch i trykotów poleca się względom Szanownej Publiczności i Wielebnego Duchowieństwa
3. Poznań, Plac Piotra 3.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.
Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.
(121)
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53,
poleca (593)
Portret
Najprz. X. Arcyb. Stablewskiego
rys. p. Wł. Czechowicza.
Prześliczna heliograwura wykonana we Wiedniu, naśladująca w zupełności miedzioryt. — Jestto najlepszy portret z wszystkich dotąd wykonanych. — 2/3 figury, wielkość papieru 50 × 62 cm. **Cena bez ram 4 m., Z przesyłką w dobrem opakow. 4,60 m. W orzechowych ramach** wielkości 75 × 60 cm. za czarną emal. szybą **10 mrk.** Pudło do przesyłki 2 m. — Portoryum pudła płaci się przy odbiorze listowemu.

Nowa ulica 5 **I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.
H. Lewek
POZNAŃ
założono w roku 1856
Nowa ulica 5 **I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.
Skład towarów futrzanych.
Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie
przy ulicy Nowéj 5 **I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.
Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań.**
Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swéj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

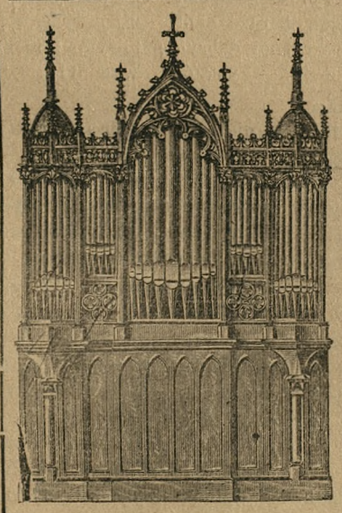
Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)
do budowania
organów
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 3.

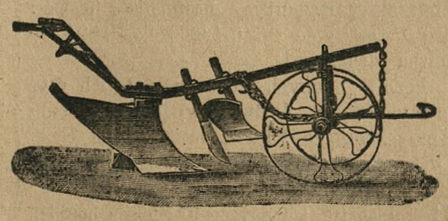
Pługi jednoskibowe Sacka
do 6, 7, 8, 10 i 14 calowéj órki,
Nowe pługi dwu i trzyskibowe patentowane,
które obok doskonałéj órki bez względu na jakość ziemi odznaczają się nadto prostym i trwałym przyrządem do ustawiania dwóch przednich kółek biegowych, poleca
Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu. (363)

Do podróży!!
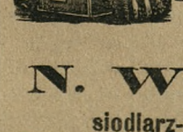
kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

ŻYWOTY
Arcybiskupów Gnieźnieńskich
przez
X. Biskupa Korytkowskiego.
Pięć tomów.
Cena pierwotna 80 marek, obecnie
zniżona na 25 marek.
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Całkowita wyprzedaż!
Z powodu zwinięcia mego (522)
MAGAZYNU MEBLI
wyprzedaję kompletne urządzenia pokojowe, jako też pojedyńcze meble, kobierce, obicia na meble, plusze, portyery i firany
po znacznie zniżonych cenach
A. Andruszewski,
Poznań, Rycerska ul. 36.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią: (1284)
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

C. Riemann,
lekarz-dentysta
w Poznaniu, (563)
teraz przy ul. Wilhelm. 6.

Futra!! Futra!!
Eleg. nowe i używ. futra do wyjścia. podróży i żakietowe
bardzo tanio
w lombardzie ISRAELA
Szeroka ul. 15. wchód z Garbar 34.

Młoda osoba
uczciwa, pracowita, znająca gospodarstwo wiejskie i gotowanie, szuka miejsca od zaraz. Zgłoszenia prosi pod lit. **Helena M. Nr. 24. poste restante Poznań.** (596)

Kartofle
fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (576)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Stęple kauczukowe (477)
wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio
M. SEYDLITZ, Poznań,
Nowa ul. 4. wchód Sieroca ul. 8.

Organista
biegły w swym zawodzie poszukuje miejsca jako samotny lub z żoną od zaraz, 1 listopada lub późniéj. Łaskawe oferty Wielm. XX. uprasza
M. Bukowski, 586
Rzadkwin p. Bronisław.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dodatek.